Cena jednego egzemplarza **15 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**
Nr. 6. Kraków, dnia 7 lutego 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 6 zł, kwart. 1.50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17. T. 5012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Jałowa gleba.

Do niedawna pod wpływem rozwielmożnionej agitacji, polityka w szerokich warstwach ludności uchodziła za klucz otwierający wrota do raju wszelakiej szczęśliwości. Wmówiono w masy i masy temu uwierzyły, że Polska to kraj pełen gotowych, a niezmiernych bogactw, w których wystarczy przez odpowiednią politykę zapewnić wszystkim udział, a natychmiast bieda zniknie i rozpocznie się era najświetniejszego rozwoju gospodarczego. Partje polityczne, które w myśl tej opinji rozwijały swe programy, opromieniała sława bojowników o dobrobyt i szczęście ludności, pracującej czy to na roli, czy w warsztatach fabrycznych. Zły, czy dobry los chciał, że wszystkim postulatom robotniczym i ludowym, przynajmniej w zasadzie, stało się zadość. Robotnicy uzyskali w całej pełni najdalej idące uprawnienia co do udziału w wytwórczości fabrycznej, a chłopom przyznano reformę rolną. **Polityka więc osiągnęła tu swoje cele...**

Równocześnie z tem zwycięstwem przyszło **rozczarowanie.** Okazało się ponad wszelką wątpliwość, że Państwo nasze, które tak jak każde inne, opiera się na organizacji gospodarczej, **nie wytrzyma** ciężaru tego rodzaju jednostronnej polityki, którą można ochrzcić mianem rozdzielczej, bo dąży ona do równomiernego rozdziału między obywateli tego, co jest, a zastanowiła zupełnie pracę w tym kierunku, aby wyzwolić w społeczeństwie siły twórcze, powiększające bogactwo narodowe. Skutki tego nie dały na siebie długo czekać. Ujawniły się one jako przerażający zanik wytwórczości przemysłowej, blisko czterokroć sto tysięcy bezrobotnych zgłoszonych i nędza wsi, niezdolnej do kupowania drogich wyrobów fabrycznych. Jednem słowem, mimo pozornego zwycięstwa dotychczasowy okres polityki ludowo-chłopsko-robotniczej można śmiało zamknąć mianem: **bankructwo!**

Pisząc te słowa, nie mamy wcale zamiaru potępić w czambuł wszystkiego, co w formie ustawodawstwa osiągniętem zostało przez partje reprezentujące warstwy ludowe i robotnicze. Chcemy tylko wskazać na **karygodny błąd,** jakiego się dopuściły te partje, zapominając w zupełności i lekkomyślnie praw, na których opiera się **zdrowa wytwórczość,** jedyne źródło bogactwa krajowego, dobrobytu obywateli i potęgi Państwa. Obierając drogę najłatwiejszą do przyjścia z pomocą warstwom majątkowo upośledzonym, a to przez ulegalizowany ustawą częściowy zabór, nadwyrężyły one bardzo poważnie podstawę

całego ustroju gospodarczego, **własność prywatną**. Nie wchodząc w to, czy to się stało słusznie, czy nie, stwierdzić się musi. że w ten sposób podcięto u nas jedną z najważniejszych dźwigni postępu gospodarczego, jaką jest kredyt i to nietylko jednostek, ale także całego Państwa. I jeżeli dziś Polska nie może otrzymać pożyczki, to niewątpliwie naruszenie ustawowe zasady własności prywatnej, w niemałej mierze do tego się przyczynia. Ameryka bowiem, w której poszanowanie własności prywatnej należy do praw kardynalnych, z pewnością tego nie może zrozumieć, jak można politykować kosztem tej zasady.

Ten błąd i braki naszej polityki można naprawić tylko przez **politykę twórczą.** Do tego potrzeba uznania w polityce **praw i zasad rozwoju gospodarczego.** Dotychczas, wyrażając się poglądowo, żyjemy kosztem inwentarza gospodarczego. Jesteśmy podobni do głupiego gospodarza, który po kolei zabija inwentarz i żywi się jego mięsem, zamiast starać się o jego pomnożenie i wydajność roboczą i mleczną. Taki gospodarz musi zbankrutować. To samo czeka także nas, jeżeli z gruntu nie zmienimy naszej polityki i ofiarnie nie postawimy naszej gospodarki na nogi, choćby nawet kosztem czasowego zawieszenia praw, o które tak długo walczyliśmy. Polityk, który tego nie widzi, lub widzieć nie chce, jest głupi, albo przewrotny.

Położenie Polski domaga się dziś pracy twórczej, zdążającej do uruchomienia jej ogromnych bogactw naturalnych. Dopóki to się nie stanie, mimo te bogactwa naturalne, będziemy krajem żebraków, oglądających się bezradnie za pomocą zagranicy. Porzućmy więc tę jałową glebę polityki ludowców, Brylów, Stapińskich, socjalistów i innych, a imajmy się tej, która przedewszystkiem dąży do uruchomienia **gospodarki kraju.** Taka potęga da nam chleb i dobrobyt.

WIADOMOŚCI POLSKIE

NOWE STRONNICTWO KRESOWE.

Onegdaj w Wilnie odbył się zjazd członków „Wyzwolenia“ grupy kresowej. Na zjazd przybyli posłowie kresowi Dubrownik, Wędziagolski i inni oraz z ramienia „Wyzwolenia“ poseł Rudziński i Poniatowski, a z ramienia Stronnictwa Chłopskiego pos. Sanojca. Zjazd uchwalił założenie nowego stronnictwa kresowego.

GDAŃSK PRZEKONAŁ SIĘ O DOBREJ WOLI POLSKI.

Ostatnie posunięcia rządu polskiego na terenie Gdańska wywołały w Gdańsku bardzo dobre wrażenie i wzmocniły stanowisko czynników dążących do ugody z Polską. Przedewszystkiem szybkość z jaką rząd polski uwzględnił życzenia kupiectwa gdańskiego w sprawie ceł na pszenicę, podkreślana jest przez prasę wszystkich odcieni z wielkiem uznaniem. Następnie przyjazd wiceministra Eberhardta do Gdańska udowodnił tamtejszym sferom, że Polska ma zamiar ze swej strony uczynić wszystko, co jest możliwem, ażeby zapewnić Wolnemu miastu możność korzystania z jego rozwoju. Można więc przypuszczać, że wszelkie próby nacjonalistyczne i urzędników w Gdańsku zdążających do zmiany stanowiska opinji odnośnie do Polski spełzną na niczem.

NAJWAŻNIEJSZE ZAGADNIENIE NASZEJ POLITYKI ZAGRAN.

Powołana do życia przez traktat wersalski t. zw. Liga Narodów, jako instytucja międzynarodowa do pokojowego regulowania zatargów politycznych między poszczególnymi państwami, z początku cieszyła się małym wpływem, szczególnie gdy chodziło o zatargi między mocarstwami. Słabość jej powodowało to także, że najpotężniejsze państwo, a mianowicie Stany Zjedn. Ameryki półn. nie chciało początkowo o niej słyszeć. Z biegiem czasu jednak wpływ Ligi i jej powaga nabierały na znaczeniu. Osobliwie stało się to widocznem po zawarciu układu z Niemcami w Lokarno, który to traktat został oddany pod opiekę Ligi. Równocześnie w Ameryce dał się zauważyć ruch polityczny, który zapowiada, że Ameryka porzuci swoją nieżyczliwą neutralność w stosunku do Ligi, nie chcąc pozbawiać się wpływu na stosunki w Europie, w której wpływ Ligi rośnie.

Znaczenie Ligi ogromnie się powiększy z chwilą, gdy zgłoszą do niej swoje przystąpienie Niemcy. Ponieważ państwo to reprezentuje 60 miljonów ludności i to w centrum Europy, po przystąpieniu do Ligi otrzyma ono stałe miejsce w Radzie Ligi, a temsamem ogromny wpływ na stosunki polityczne Europy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to wpływowe znaczenie w Lidze będą Niemcy usiłować wyzyskać przeciwko Polsce. Aby temu przeciwdziałać skutecznie, Polska musi się starać, aby równocześnie z Niemcami otrzymała stałe miejsce w Radzie Ligi także Polska. Uzyskanie tego miejsca stanowi dziś centralne zagadnienie naszej polityki zagranicznej.

Czy są widoki pomyślnego załatwienia tej sprawy? Zależy to od stanowiska Anglji, a także od państw, które na równi z Polską roszczą sobie pretensje do stałego miejsca w Lidze. Tymi państwami są: Hiszpanja, Brazylja, Czechy, Jugosła-

wja i Szwecja. Co do Anglji to w ostatnim czasie oświadczył jej minister spraw zagran., że Anglja niema nic przeciwko temu, by Polsce przyznać stałe miejsce w Radzie Ligi Nar. Niewątpliwie jednak, chociaż ze względu na niebepieczeństwo niemieckie, stałe miejsce w Radzie Ligi sprawiedliwie się należy, uzyskanie tego połączone będzie z niemałymi trudnościami. Dyplomacja Polski musi wytężyć wszystkie siły, ponieważ chodzi o rzecz pierwszorzędnego znaczenia.

DRUGA SERJA DOLARÓWEK.

Z dniem 1 marca b. r. wypada termin płatności 5-procentowej premjowej pożyczki dolarowej. Ponieważ dolarówka cieszyła się dużym popytem, min. Skarbu wypuszcza drugą serję dolarówki. Warunki nowej serji są znacznie korzystniejsze niż poprzednie. Losowanie premij odbywać się będzie co 2 miesiące zamiast jak dawniej co 3 miesiące, przyczem suma wygranych podwyższoną została o 50 tys. dolarów i wynosi obecnie 250 tysięcy dolarów. Ponieważ pożyczka płacona jest po 5 latach, ogólna suma wylosowanych premij wyniesie 1,250.000 dolarów. Obligacje serji drugiej będą na żądanie właścicieli wykupywane przed terminem płatności przez Bank Polski w złotych wedle kursu dolara. Obligacje serji pierwszej mogą być konwertowane na serję drugą, przyczem jeżeli konwersja będzie dokonana przed 1 marca t. j. przed terminem płatności ostatniego kuponu, właściciele obligacji mają prawo kupon odciąć i zachować do realizacji. W ten sposób w ciągu lutego oprocentowanie będzie podwojone. Sprzedaż odbywać się będzie nietylko za waluty zagraniczne, lecz i za złote, aczkolwiek tak kapitał jak i oprocentowanie oraz premje wypłacane będą w efektywnych dolarach. Cena dolarówki wynosi przy dzisiejszym kursie dolara około 30 złotych. Nowe dolarówki nabywać można we wszystkich oddziałach Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, w Pocztowych Kasach Oszczędności poczynając od 1 lutego b. r.

PLAN PARCELACYJNY NA ROK 1927.

„Dziennik Ustaw" z dnia 22 ub. m. podaje rozporządzenie Rady ministrów z dnia 13 ub. m. o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1927. Plan parcelacyjny na rok 1927 obejmuje następujące obszary w poszczególnych okręgach ziemskich:

I. Grunty państwowe i państwowego Banku Rolnego:

W warszawskim okręgu ziemskim 3.000 ha, w piotrkowskim 1.000 ha, w kieleckim 6.000 ha, w lubelskim 1.000 ha, w białostockim 3.000 ha, w poznańskim 8.000 ha, w grudziądzkim 8000 ha,

---

LEW TOŁSTOJ.

ZIEMIA.

(przekład z rosyjskiego).

Latem wybrał się w drogę. Do Samary jechał Wołgą parowcem, potem przeszło 400 wiorst szedł piechotą. Było tak, jak chłop mówił. Ludzie żyli tak przestronnie, że na każdą duszę wypadało dziesięć dziesięcin; w gminie przyjmowano każdego z radością; kto miał pieniądze, mógł prócz przydzielonej ziemi zakupić na własność tyle gruntu, ile chciał, po trzy ruble za najlepszą orną ziemię.

O wszystkiem tem dowiedział się Pachom, wrócił jesieni do domu i począł wszystko sprzedawać. Sprzedał z zyskiem grunty, sprzedał chałupę, sprzedał bydło, kazał się wypisać z gminy, przeczekał do wiosny i wyjechał z rodziną w nowy kraj.

III.

Przybył więc ze swą rodziną do nowego kraju i poprosił o przyjęcie do gminy pewnej wielkiej wsi. Dał obficie pić wójtowi i załatwił w porządku swe papiery. Pachom został przyjęty do gminy. Dla jego pięciu dusz przydzielono mu prócz pastwiska pięćdziesiąt dziesięcin ornej ziemi. Pachom zbudował sobie dworek i zakupił bydło. Miał teraz trzy razy tyle gruntu i to bardzo żyznego. Życie było w porównaniu z poprzedniem dziesięć razy lepsze; pastwisk było wbród, bydła można było trzymać, ile się chciało!

Z początku, póki był zajęty budowaniem i zagospodarowaniem się, wydawało się Pachomowi wszystko doskonałe. Lecz wkrótce zżył się z otoczeniem i wydało mu się ono zbyt ciasne. W pierwszym roku posiał na przydzielonych mu gruntach pszenicę; zniwa były dobre. Chciał zasiać teraz więcej, lecz nie starczyło ziemi. A zresztą nie mógł wciąż siać pszenicy. Trzeba pole po dwóch latach pozostawić na ugór. Nie można ziemi przemęczać. A Pachom chciał koniecznie mieć pszenicę. Więc pojechał do kupca i wydzierżawił na rok pole. Uprawił je i miał dobre żniwa. Lecz pole to było odległe od jego wsi; trzeba było jechać około 15 wiorst. Tak minęły trzy lata. Pachom dzierżawił pola i zasiewał pszenicę. Były to urodzajne lata; zbiory były obfite; odłożył nawet trochę gotówki. Mógł zatem żyć spokojnie, ale wkrótce sprzykrzyło mu się rok w rok dzierżawić obce pola i męczyć się na cudzych gruntach.

Począł więc rozpytywać, gdzie mógłby zakupić ziemię na własność. Natknął się na pewnego chłopa, który zakupił 500 dziesięcin i nie mógł sobie z niemi dać rady. Chciał je więc tanio sprzedać. Pachom począł się z nim układać. Dawał

w grodzieńskim 13.000 ha, w wileńskim 10.000 ha, w wołyńskim 15.000 ha, w poleskim 12.000 ha.

II. Grunty prywatne:

1) w warszawskim okręgu ziemskim 4.000 ha,
2) w piotrkowskim okręgu ziemskim 4.000 ha.
3) w kieleckim okręgu ziemskim 8.000 ha.
4) w lubelskim okręgu ziemskim 8.000 ha.
5) w białostockim okręgu ziemskim 6.000 ha.
6) w poznańskim okręgu ziemskim 8.300 ha.
7) w grudziąckim okręgu ziemskim 8.000 ha.
8) w grodzieńskim okręgu ziemskim 17.000.
9) w wileńskim okręgu ziemskim 9.000 ha.
10) w wołyńskim okręgu ziemskim 13.000 ha.
11) w poleskim okręgu ziemskim 14.200 ha.
12) w krakowskim okręgu ziemskim 8.000 ha, w zachodniej części 5.000 ha.

W pow. dobromilskim, drohobyckim, jarosławskim, liskim, mościckim przemyskim, rudeckim, samborskim, starosamborskim i sanockim 3 tysiące hektarów.

13) w lwowskim okręgu ziemskim 12.000 ha.
14) w katowickim okręgu ziemskim, w pow. bielskim i cieszyńskim 5.000 ha.

WYWÓZ ZBOŻA W ROKU 1925.

Wywóz zboża w roku zeszłym w porównaniu z rokiem 1924, wzrósł znacznie. Żyta w 1924 r. wywieziono 166.456 ton, w roku zeszłym 177.062 ton, pszenicy w roku 1924 wywieziono 82.000 t., w roku zeszłym 94.281 ton. Jęczmienia w 1924 r. 127.691 ton, w roku zeszłym 105.121 ton, owsa w roku 1924 — 6.801 ton, w roku zeszłym 34.352 ton, mąki pszennej wywieziono w roku 1924 — 384 ton, w roku zeszłym 2.702 ton. Mąki żytniej w roku 1924 — 3.050 ton, w roku zeszłym 26.902 ton.

ZUPEŁNY SPOKÓJ NA POGRANICZU POLSKO-SOWIECKIEM.

Obecna sytuacja na pograniczu polsko-sowieckiem jest zupełnie zadowalająca. Umowy lokalne, zawierane z władzami sowieckiemi przez Korpus Ochrony Pogranicza, są wykonywane ściśle, dzięki czemu niepokój na pograniczu jest zlikwidowany. Głównie zlikwidowane zostało całkowicie przechodzenie band na nasze terytorjum. Sprawność KOP. zwiększyła się znacznie, utrzymywane jest stałe pogotowie. W związku z tem zmniejszyło się znacznie przemytnictwo, do czego przyczyniło się w dużym stopniu również odrutowanie granicy.

STRAJKI W WARSZAWIE.

Mimo ciężkiego położenia, robotnicy nasi, widocznie aby nie wyjść z wprawy, strajkują, gdzie mogą. Widocznie najłatwiej im w stolicy Państwa, bo tam właśnie zastrajkowali pracownicy tramwajowi i telefonistki. Winę strajku po-

---

1500 rubli; połowę gotówką, połowę w czasie późniejszym. Interes był już prawie ubity, gdy pewnego razu przybył do Pachoma przejeżdżający kupiec, by nakarmić konie. Pili razem herbatę i wdali się w rozmowę. Kupiec opowiada, że przyjeżdża zdaleka, z kraju Baszkirów. Kupił tam 5.000 dziesięcin ziemi. Pachom począł go wypytywać, a kupiec opowiadał:

— Musiałem załatwić się ze starszyzną. Darowałem tatarskie kaftany, chustki i dywany. Wynosiło to około 100 rubli. Dodałem skrzynię herbaty. Tym, którzy piją, dałem wódkę. Potem otrzymałem dziesięcinę po 20 kopiejek. Moja ziemia leży nad rzeką.

Pachom wypytywał o szczegóły, o kraj, ludzi.

— Kraju — mówił kupiec — nie obejdziesz za rok. Lud jest głupi. Można dostać ziemi prawie za darmo.

Pachom myśli sobie: pocóż mam za moich 1000 rubli kupić 500 dziesięcin i zaciągnąć dług na resztę? Tam za 1000 rubli dostanę, Bóg wie, ile ziemi...

IV.

Pachom począł się wypytywać, jak się do tego kraju dostać. Zaledwo kupiec odjechał, począł się przygotowywać do drogi. Gospodarstwo zostawił pod opieką żony, wziął ze sobą parobka i ruszył w świat. Po drodze w mieście kupił skrzynię herbaty, wódkę, upominki, wszystko, o czem kupiec mówił. Potem przez siedm dni jechał. Przebył około 700 wiorst i dostał się wreszcie do kraju Baszkirów. Było tam, jak opowiadał kupiec. Ludzie żyli na stepie, nad rzeką. w namiotach. Sami nie uprawiali ziemi. Na stepie pasło się bydło; konie biegały stadami. Za namiotami były uwiązane źrebaki. Dwa razy dziennie przypędzano do nich klacze. Z mleka klaczy sporządzały kobiety kumys, a z kumysu sery. Mężczyźni próżnowali: pili kumys i herbatę, jedli mięso baranie i grali na flecie. Wszyscy byli to ludzie tędzy, nie rozumieli po rosyjsku, świata zupełnie nie znali; byli jednak weseli i uprzejmi.

Zoczywszy Pachoma, wyszli z namiotów i otoczyli przybysza. Znalazł się wkrótce tłumacz. Pachom powiedział mu, że przybył dla kupna ziemi. Baszkirowie byli z tego bardzo uradowani, wzięli go pod ramię i zaprowadzili do namiotu; tam posadzili go na dywanach, podsunęli mu miękkie poduszki, zasiedli dokoła niego, ugościli herbatą i kumysem, zarznęli barana i uraczyli go mięsem. Pachom zabrał z wozu przywiezione upominki i począł je rozdzielać. Dał im też herbatę. Ludzie byli mocno ukontentowani, coś tam ze sobą mówili, wreszcie zabrał głos tłumacz:

(Ciąg dalszy nastąpi)

noszą związki zawodowe pozostające pod wpływem Narodowej Partji Robotniczej i po części socjalistów.

Charakterystycznym dla naszych stosunków jest powód strajku u telefonistek. Jedna z pracownic odmówiła należenia do Związku Zawodowego i zaprotestowała przeciwko potrącaniu jej przy wypłacie wkładki na rzecz tego Związku. Mimo to kasjerka potrąciła jej część płacy. Było to więc jak widzimy nadużycie ze strony kasjerki, bo należenie do Związku jest sprawą osobistą każdego, do czego nikt nie ma prawa zmuszać. Zarząd przedsiębiorstwa, o którego ta sprawa się oparła, wystąpił w obronie poszkodowanej i upartą kasjerkę oddalił, ponieważ nie wolno nikomu zabierać samowolnie jego pieniędzy. Sprawa więc jasna.

Tymczasem telefonistki przeciwko temu zaprotestowały, a gdy Zarząd telefonów utrzymał swoje zarządzenie, rozpoczęły strajk. Aby jednak nie dopuścić, by na ich miejsce przedsiębiorstwo wprowadziło inne pracownice, obsadziły centralę. Gdy jeden z dyrektorów kazał siłą usunąć strajkujące telefonistki — przybył komisarz rządu i kazał je z powrotem puścić do gmachu! Oczywiście sprawa na tem się nie skończy i prawdopodobnie dyrektor straci posadę, bo w czasie szarpaniny, dwie telefonistki poturbowano.

Zakończenie tej afery niewątpliwie będzie interesujące i miarodajne na przyszłość, chociaż w tym wypadku chodzi w gruncie rzeczy o sprawę drobną. Pokaże się bowiem, czy możliwem jest w Polsce zakładanie przedsiębiorstw. Jeżeli bowiem od bylejakiego grymasu pracowników zależeć będzie prawidłowa praca w przedsiębiorstwach, skończonym idjotą byłby zagraniczny kapitalista, któryby mimo to do Polski z pieniądzem przychodził. W takich warunkach wszystko musi upaść.

Widzimy także z tego, kto w wielkiej mierze jest winien temu, że fabryki w Polsce stoją, a bezrobotnych przybywa. Zobaczymy, jak postąpi sobie w tym wypadku rząd i czy zdaje sobie sprawę z następstw.

ZE ŚWIATA

WŁOCHY.

Mussolini o porozumieniu włosko-francuskiem przeciw Niemcom. Dyktator Włoch oświadczył niedawno, że najzaciętszymi wrogami Włoch są Niemcy. Mussolini powiada, że Francja i Włochy powinny w tym kierunku prowadzić zgodną politykę i w razie potrzeby przemówić do Niemców innym, mniej delikatnym, językiem.

JAPONJA.

Dymisja gabinetu. Dotychczasowy premjer japoński zmarł ostatnio, wskutek czego cały gabinet podał się do dymisji.

FRANCJA.

Reorganizacja wojskowości. Francuskie władze wojskowe postanowiły zreorganizować dotychczasowy system wojskowy, celem zaprowadzenia redukcji i oszczędności. Świadczy to o pokojowych tendencjach rządu francuskiego. U nas jeszcze się ciągle żyje pod znakiem militaryzmu przy jak najliczniejszym pobrzęku szabelek.

SOWIETY.

Zbrojenia morskie Rosji. Dzienniki rosyjskie donoszą, że rząd sowiecki polecił wybudować we własnych warsztatach 10 łodzi podwodnych i 15 pościgowych motorowych łodzi podwodnych dla ochrony Leningradu.

Weźmy się sami do naprawy stosunków.

Dlaczego u nas jest źle? Nad tem zastanawia się dzisiaj każdy prawie człowiek, tylko każdy to zło widzi gdzieindziej, a najczęście to zło przypisują rządowi i tak jest.

A więc, co to jest Rząd? Rządem w kraju to są my wszyscy, którzy jesteśmy jego obywatelami, tylko wszyscy rządzić nie możemy, ale wybieramy do tego zdolnych i zaufanych ludzi, aby się oni zajmowali osobiście tymi sprawami.

Ażeby był dobry Rząd to do tego musi być dobrze i zdrowo oświecone społeczeństwo i takie społeczeństwo może dopiero wybrać z siebie dobry Rząd i dobrze go obserwować w jego czynnościach. Rząd jest w gruncie rzeczy tylko odbiciem rządzonych. Rząd wyprzedzający własną oświatą swoich obywateli, wcześniej czy później zejdzie na stanowisko swoich obywateli, jeżeli oni nie zdołają dorównać mu w postępie.

A więc ustrój Państwa i miara jego politycznego rozwoju od jednostkowej siły woli zależy. A czy u nas każdy się nad tem zastanawia? Nie! Przeważnie my, chłopi, którzy stanowimy większość w Państwie, najmniej zdajemy sobie z tego sprawę

i nam, chłopom, najgorzej się powodzi. Bo my, chłopi nie staramy się poznać Rząd, poznać czas, w którym się żyje, poznać ludzi sumiennych, którzyby sumiennie spełniali swoje obowiązki, tylko słuchamy pierwszego lepszego gębacza gdzieś na wiecu, jak nam obiecuje złote góry i t. p.

Ażeby to zło usunąć, musi się wziąć do tego młode pokolenie, gdyż ojcowie już temu nie zdołają. Musi się wziąć do pracy i to samo nad sobą, czerpać zdrową oświatę, a wtedy dopiero zreformujemy się my, chłopi i może wtedy nasza przyszłość w lepszych przedstawi się kolorach.

Co do samodzielności człowieka, to „Bóg tym pomaga, którzy sami sobie pomagają". Temi kilkoma wyrazami wypowiada się całość doświadczenia ludzkiego. Duch samodzielności jest zarodkiem wszelkiego postępu w życiu jednostek i później staje się źródłem narodowej wielkości.

Natomiast pomoc zewnętrzna prawie oddziaływa szkodliwie, samodzielność wzmaga i kształci siły ludzkie aż do ich ostatecznego rozwoju. Na nic się zdadzą najlepsze prawa i ustawy, jeżeli ich naród nie będzie chciał poznać i podtrzymywać; prawa i ustawy rządowe nie wpłyną na ludzkie sumienia i charaktery, przez samo wydanie ich, tylko własna silna wola może to zdziałać przez samochcenie. Do tego można zastosować zdanie: „Pomagaj sam sobie i spożytkuj przez Boga nadane ci siły, ku usunięciu błędów twoich i poprawy losu".

Historja i doświadczenie uczą nas, że potęga i stanowisko Państwa zależą nie od szerokości jego praw, ale od osobistej wartości i charakteru jego obywateli, gdyż „społeczeństwo wytwarza Państwo, a nie Państwo społeczność wytwarza". Według tego stan kultury Państwa zależy od samodzielnego kształcenia się jednostek, będących składowemi społeczeństwa częściami.

Postęp narodowy jest rezultatem indywidualnej pilności, indywidualnej siły i prawości, tak jak z drugiej strony upadek narodu jest wynikiem indywidualnej ospałości, upadku obyczajów i niedołęstwa.

To, co wciąż nazywamy wielką chorobą społeczną, jest to, jaśniej mówiąc, wyrost naszego własnego, opacznego, sposobu życia i żadne prawne środki nie pomogą, jeśli sami nie dołożymy ręki do odmiany podstaw bytu i charakteru.

Jeżeli chcemy, żeby się nasze położenie zmieniło na dobre, to zacznijmy tę naprawę najprzód sami od siebie; na nic się zda ta nasza polityka partyjna, którą wciąż między sobą uprawiamy, jeżeli my sami nie będziemy dążyć do odrodzenia. U nas lepiej nie będzie nigdy, dopóki ludzie sami się nie poprawią w roztropności swojej, sile woli, poważnych usiłowaniach i obyczajach. Na tej wielkiej zasadzie, że granitowe podwaliny narodu od charakteru obywateli zawisły, spoczywa olbrzymia siła wolności np. Anglji.

A więc do poprawy u nas lepszego bytu jest daleko, u nas jest pracy bardzo dużo, tylko ludzie jakoś tego nie chcą widzieć, nie mówię tu o naszych ojcach, bo oni już nie są zdolni, ale młodzież powinna się zabrać do tego, bo to jest młodzieży zadanie. Jeżeli my, młodzież, mamy być godnymi następcami, tym filarem, na którym się ma oprzeć i ugruntować nasza ojczyzna, to nie wolno nam być biernymi, ale poznawszy przeszłość, bacznie obserwować teraźniejszość, wyrabiać sobie zmysł krytyczny, wyszukać i wyrzucić z nas te nałogi, którymi od wieków zatruwały nas rządy zaborcze.

A więc młodzieży! Starajmy się poznać drogę życia i sposób, jak się prowadzić; starajmy się już raz stać prawdziwymi ludźmi i obywatelami kraju nietylko z nazwy, lecz z czynu i sumienia; starajmyż się wdrożyć w siebie zamiłowanie do pracy i to pracy nietylko dla siebie, lecz i dla Ojczyzny.

Mieczysław Tomoś.

Czy skrócić wakacje młodzieży?

Ozem jest wytchnienie dla rolnika, po jego ciężkiej pracy letniej, w porze zimowej, tem są wakacje dla uczącej się młodzieży.

P. Minister oświecenia zamierza skrócić wakacje, ażeby młodzież uczyła się dłużej. I tak wakacje mają się zaczynać 15-go lipca, a kończyć 15-go sierpnia. Za to zamierza przydać kilka dni do Zielonych świąt, i przeznaczyć je na wycieczki naukowe młodzieży.

Nie zgadzamy się z projektem, ponieważ wiemy, że już z końcem czerwca nauka jest męcząca dla dzieci i nauczycieli. Dzieci siedzące w ciasnych murach i dusznych salach śpią przy nauce, albo ziewają, a nauczyciele nie mogą z nich nic wydobyć. To samo, albo jeszcze gorzej, byłoby z nauką od 15 sierpnia. Ale tego p. Minister nie wie, bo nie uczestniczył nigdy w pracy szkolnej w letniej porze i naszych warunkach nauczania.

Dalej p. Minister nie rozważył, że młodzież szkolna miejska, szuka po roku szkolnym wytchnienia po pracy, i dopiero w połowie lipca przychodzi do siebie. Natomiast młodzież wiejska, żywiona źle po miastach, dopiero na wsi poczyna odżywiać się w czasie wakacji. I zapomniał p. Minister, że ta młodzież nie próżnuje na wsi, lecz dopomaga swoim rodzicom w polu, przy zbiorach, i że wiele rodziców czeka z upragnieniem na powrót dzieci ze szkoły, na wakacje, i pomoc ich przy pracy na roli.

Dlaczego tedy zmieniać to, co było dobre dotychczas? Czy p. Minister sądzi, że dzieci nauczą się więcej w szkole, jeżeli skróci się wakacje? Nie panie Ministrze! Dzieci muszą mieć zdrowie, jeżeli pracować skutecznie, a po drugie dzieci muszą pracować w warunkach zdrowotnych w szkole. I te właśnie warunki trzebaby zmienić przedewszystkiem! Jak może wyglądać praca, jeżeli dzieci gnieżdżą się w koszarach, nie mających często odpowiedniego podwórza w szkole? (nie mówię już o boisku). Jak można wyegzekwować materjał nauki, jeżeli nauczyciel szkoły powszechnej ma nauczyć 60 dzieci, a nauczyciel szkoły średniej uczy do 50 dzieci i wyżej?

A gdzie są środki naukowe dla szkół? Szkoły wieczorne nie są wyposażone w najprostsze środki nauki, brak gabinetów naukowych, brak pracowni, brak przyrządów, map, książek.

Jeżeli ma się reformować, trzeba zaczynać reformę **od rzeczy podstawowych**, a nie obalać tego, co się utarło od dziesiątek lat, i było pożyteczne.

Ostrze projektu widzimy, zwrócone nietylko przeciw dzieciom szkolnym, lecz także przeciw nauczycielom. Czy p. Minister wyobraża sobie, że nauczyciel pracujący przez cały rok nerwami jest maszyną, i nie potrzebuje wytchnienia? A z jakiej racji profesorowie uniwersytetu robią sobie miesiąc wakacji na Boże Narodzenie, miesiąc na Wielkanoc, a trzy miesiące przeznaczają na wielkie wakacje? Przecież mają do czynienia ze starszą młodzieżą, więc powinniby dłużej uczyć, niż reszta nauczycieli! A przecież inni nauczyciele nie protestują przeciw temu, ponieważ wiedzą, że profesorom uniwersytetu należy się wytchnienie i czas wolny do zajęcia się swojemi pracami naukowemi. — Dlatego **równa miarka dla wszystkich** panie Ministrze!

Ale przedewszystkiem, jeżeli występuje się z jakiemiś projektami publicznie, trzeba prowadzić je naprzód z ludźmi fachowymi, którzy znają się na rzeczy, i którzy mogą uchronić projektodawcę od wystąpienia z propozycjami, nie mającemi racji bytu.

Starszy pedagog.



Bielcza.

MIŁY WIECZÓR KU CZCI STASZICA.

W niedzielę dnia 24 stycznia Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej urządziło wieczorek ku czci wielkiego naszego patrjoty ks. St. Staszica. Na zebranie przybyło starsze społeczeństwo. Zabrał głos Przew. nasz ks. proboszcz, a zarazem patron Stowarzyszenia M. K., wyjaśniając, czem był ks. Stanisław Staszic, jak i dla kogo pracował jako mąż stanu taki jaki dzisiaj minister oświaty. Wspomniał też, jaki to nacisk wywierał ks. Staszic na szkoły, a zwłaszcza na wychowanie młodzieży, wspominając słowa Staszica, że: „Taką będzie Rzeczpospolita, jakie będzie wychowanie młodzieży“. Warto nadmienić, że dzisiejsza oświata i wychowanie młodzieży nie idzie wcale po tej myśli i linji wytyczonej przed laty stu przez ks. Staszica, ale idzie po tak zwanej linji postępu dwudziestego wieku. A postęp dwudziestego wieku pragnie żyć oświatowo, bez Boga, bez kościoła i religji, sprawia powszechny zamęt pojęć stokroć może gorszy, niż największa rewolucja, bo on gubi pokolenia przeszłe, teraźniejsze, a może i przyszłe, za jego plecami kryje się krwawy, hańbiący bandytyzm, przeto Polacy powinni pilnie baczyć, aby nie zajęli miejsca takiego, jak powiada Staszic: „pozostało dla narodu podłego i nikczemnego, który ginie bez ratunku“, aby tego miejsca nie zajęli Polacy, bo wtedy zniknęliby z karty Europy na zawsze. Na zakończenie Przewielebny ks. patron podziękował wszystkim za udział, zarazem wyraził nadzieję, że Polska była zawsze przedmurzem chrześcijaństwa i pozostanie, jeśli tylko młodzież, jako fundament pod przyszłe Państwo Polskie będzie wychowana w duchu prawdziwie katolickim.

Uczestnik.

Wilkowisko, pow. Limanowa.

JAKTO U NAS WALCZĄ Z PIJAŃSTWEM?

W nrze 1 „Ludu Katolickiego“ z 4 stycznia 1925 r. była wzmianka o tępieniu tajnych wyszynków u nas. Skutek tej wzmianki był taki, że zostały żywo poruszone powołane władze i opinja publiczna. W jednym zaś z następnych numerów „Ludu Katolickiego“ czytamy ze zdumieniem sprostowanie Starostwa z Limanowej, że takiego tajnego wyszynku u nas niema.

Sprawę wyszynku poruszamy dlatego, gdyż od tego czasu zmieniło się u nas gorsze. Wystarczy zaglądnąć do tej nocy, tuż obok kościoła i szkoły, czy to w dzień, czy w nocy, czy w święto, a szczególniej w jarmarki, a każdy się przekona naocznie o prawdziwej rzeczywistości. Pan szynkarz, o ile chce żyć na świecie, to niech sobie wybierze inny zawód, a nie trucie ludzi, gdyż to nie jest postępek chrześcijańsko-katolicki. Zarazem prosimy i wzywamy Świetne Starostwo w Limanowej i powołane władze, ażeby raz położyły kres temu gwałceniu praw!

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

Buczacz.

I NAM SIĘ WOLNO ORGANIZOWAĆ.

W „Piaście“ (Nr 3 z 17 stycznia) ukazała się korespondencja z Buczacza. Anonimowy autor oburza się, że ks. proboszcz i jakiś młody panek (Dr praw) rzekomo rozbijają jedność wsi, oraz ośmielają się zakładać Koła Chrześcijańskiej Demokracji. Cała korespondencja utrzymana w tonie budzącym niesmak, o zakończeniu conajmniej nielicującem z powagą „Piasta“, wymaga należytego oświetlenia.

Po uciszeniu się demagogji wyborczej, która rozpętała najdziksze instynkta, wielu się przekonało, że szumne obietnice i piękne hasła zostały w sferze obiecanek. Na terenie zaś sejmowym każde stronnictwo ludowe głosi, że ono tylko jest jedynym przyjacielem i szczerym obrońcą ludu. I gdyby chodziło jedynie o obietnicę materjalną, wieś powinnaby pójść za tymi, którzy najwięcej krzyczą i obiecują.

Ale „nie samym chlebem żyje człowiek“. I dlatego Polacy-katolicy, dla których wiara nie jest dodatkiem życiowym, ale żywą wartością, zaczęli się

oglądać za stronnictwem, któreby jednocząc wszystkie warstwy i uczciwie broniąc ich interesów — pracę swą opierało na katolicyzmie. To też z chwilą, kiedyśmy poznali program Chrz. Dem., której zasady odpowiadają naszym przekonaniom, z radością powitaliśmy ten kierunek polityczny.

Nie chcemy polemizować z autorem notatki. Zaznaczymy tylko, że i my pragniemy jedności narodu. Istotną zaś jej siłę widzimy przedewszystkiem w jedności religji katolickiej. A wodzowie „Piasta“ na terenie buczackim nie dają nam wyraźnej rękojmi, że będą bronili wiary, jako najżywotniejszego zagadnienia. Zresztą, jeśli wam wolno się organizować w stronnictwie, które odpowiada waszym przekonaniom, pozwólcie i nam stanąć pod sztandarem jakiejś organizacji. Groźby waszej „uderzenia po rękach“ nie boimy się. Natomiast możemy was zapewnić, że zawsze będziemy bronili dobra ludu i narodu. Tych zaś, dla których istnieją tylko zagadnienia doczesne, materjalne, odeślemy do „Piasta“. **D. J.**

Porąbka Uszewska, pow. Brzesko.

Młodzież tutejsza, zorganizowana od niespełna dwóch lat w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej, rozwija się bardzo pięknie i jest chlubą całej gminy. Młodzież rozumie znaczenie organizacji i dlatego zakupiła piękny sztandar, pod którym mogłaby się tem silniej skupiać i pracować nad uszlachetnieniem swoich charakterów, wpatrując się w postać widniejącą na sztandarze — św. Stanisława Kostkę, Patrona Młodzieży. Pod jego opieką mogą bezpiecznie postępować drogą, która prowadzi do Boga.

Najważniejszym brakiem, jaki się tu daje odczuwać, to jest brak domu, w którym młodzież mogłaby się zbierać lub coś pożytecznego przeczytać. Sądzę jednak, że z czasem przyjdziemy do posiadania domu parafjalnego.

Dziękuję opiekunom młodzieży, którzy nie szczędzą pracy, ażeby naszą młodzież udoskonalić, a nam, starszym wspólnie z młodymi przygotować tak przyjemną chwilę, jaka była w czasie ostatniej uroczystości opłatkowej.

Cześć tym pracownikom, cześć Zarządowi Głównemu za ścisłe wypełnianie obowiązków, jak również cześć całej młodzieży, niech się rozwija jak najpomyślniej! **Przyjaciel młodzieży.**

Krzemienica, pow. Łańcut.

ODPARCIE OSZCZERSTWA.

Szanowna Redakcjo! Upraszam uprzejmie o zamieszczenie sprostowania, celem odpowiedzi na artykuł „Przyjaciela Ludu“ Nr 4 z dnia 24 stycznia b. r., str. 9. p. t. „Sprawy parafjalne“.

W owym artykule podniesiono, jakoby ks. dziekan Bronisław Wojaczyński z Krzemienicy domagał się od parafjan wystawienia nowej wikarówki. Sprawę wystawienia wikarówki poruszyłem jako naczelnik gminy na posiedzeniu Rady gminnej Ludowy ze względu, że obecne mieszkanie ks. wikarego jest tak liche, że nie nadaje się dłużej do zamieszkania. Jednak zaznaczam, że w sprawie budowy nowej wikarówki ks. dziekan nie domagał się od parafjan budowy tejże, ani ja o budowie wikarówki nie rozmawiałem z ks. dziekanem. Stanowczo zaś odpieram zarzut, jaki podniesiono przeciw osobie Przew. ks. dziekana Wojaczyńskiego co do zdzierstwa parafjan, jako zupełnie bezpodstawny i niesprawiedliwy. Natomiast prawdą jest, że ks. dziekan Wojaczyński wspiera tutejszą biedną ludność, obdarowując każdego roku najuboższych drzewem opałowem, a w czasie wojny światowej wspierał ubogich, przychodząc im z pomocą materjalną. Jako nadzwyczaj przystępny, a przytem bardzo światły człowiek, nie skąpi swych cennych rad każdemu, kto się po nie do Niego zwróci. Słowem, jest to Pasterz, dobry i dbały o swą owczarnię i cieszyć się z tej owczarni śmiało może, bo zaledwie kilka owieczek oddaliło się od stada, ale jest nadzieja, że i te się upamiętają i posłuszne będą swemu Pasterzowi. Niezrozumiałem atoli jest, jaki miał cel autor artykułu w „Przyjacielu Ludu“, naruszając osobę p. Batłowskiego, prof. gimn. z Łańcuta, a szwagra tutejszego ks. dziekana. To, że p. prof. mieszka w Krzemienicy przy boku swego szwagra księdza i to w budynku gospodarskim, należącym zdawien dawna do zabudowań plebańskich, nie powinno nikomu przeszkadzać. Nie zajmuje on żadnej wikarówki, bo tej niema, gdy starą wikarówkę Komitet parafjalny rozebrał i sprzedał, a o nowej dotąd nie pomyślał, to też w tym samym budynku siłą rzeczy został także umieszczony i ks. wikary. Dodać tylko należy, że p. prof. Baltowski jest synem chłopa z Czarnej, gminy należącej do tutejszej parfji i uczy dzieci tutejszych obywateli ku zupełnemu zadowoleniu, za co chyba wdzieczność mu się winna. Proszę tych kilka zdań sprostowania umieścić w swem Szanownem Piśmie, pod którem kładę swój pełny podpis z prośbą o umieszczenie go pod powyższym artykułem, gdyż nie jestem takim tchórzom, jak mój przeciwnik z „Przyjaciela“, który miał odwagę rzucać kalumnje na zacnych i poczciwych ludzi, używając, jako pokrywki, mojej osoby, a nie miał odwagi pod tym paszkwilem umieścić swego nazwiska.

Z poważaniem

Marcin Rejman, naczelnik gminy.

Smęgorzów, pow. Dąbrowa.

W dniu 8 grudnia 1925 r. zaszczycili swą obecnością tutejszą parafję posłowie ze Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Ks. Dr Jan Czuj i p. Matakiewicz i urządzili po nieszporach wiec sprawozdawczy poselski. Z całej parafji gospodarze i z sąsiednich wiosek zeszli się licznie, bo któżby dzisiaj nie był ciekawy dowiedzieć się zwłaszcza od tych, którzy jako posłowie na Sejm, radzą nad odbudową Ojczyzny — czy będzie lepiej, a tembardziej, że to przybyli posłowie katolicko-ludowi prawdziwie dla ludu polskiego życzliwi, a którzy w tych stronach dużo mają zwolenników.

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Niedziela Mięsopustna.

EWANGELJA

św. Łukasza 8, 4-15.

„Usta sprawiedliwego będą rozmyślać mądrość, a język jego będzie mówił sąd. Zakon Boga jego w sercu jego, a nie będą przerzucone kroki jego".

Psalm 36, 30-31

W on czas, gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jako upadło podle drogi, i podeptane jest, a ptacy niebiescy podziobali je. A drugie upadło na opokę; a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie: a społem wszedłszy ciernie zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą: a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: Wam dano jest wiedzieć tajemnice Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Bo którzy na opokę: którzy gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo: a ci korzenia nie mają, którzy od czasu do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw i rozkoszy żywota odszedłszy, bywają zaduszeni, nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą: ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

UWAGI ZBAWIENNE.

Kościół katolicki jest jedynym Kościołem Bożym i on jedynie prowadzi ludzi do zbawienia. Pierwszą troską i zadaniem Kościoła jest głosić naukę przez Boga objawioną. Ta nauka mieści się w Piśmie św. i ustnem Podaniu czyli Tradycji. Kościół w wykładaniu nauki Bożej jest nieomylny. Gdyby Kościół mógł się mylić, nie byłby Kościołem Bożym i nikogo nie doprowadziłby do zbawienia. Wsparty opieką Bożą i posłannictwem od Chrystusa Pana, głosi Kościół Słowo Boże i stosuje je do życia. Obowiązkiem naszym jest słuchać Słowa Bożego i w życiu postępować według nauki Kościoła.

Aby słowo Boże wpłynęło na życie i postępowanie nasze, trzeba nam w pierwszym rzędzie dobrej woli, trzeba nam chcieć zdobyć prawdę i prawdę umiłować. Kto nie dba o prawdę, ten także nie zdobędzie się na słuchanie słowa Bożego. W dzisiejszych czasach może więcej, jak połowa chrześcijan katolików nie słucha słowa Bożego. Starannie unikają każdej sposobności usłyszenia słowa Bożego, stąd żyją w bagnie grzechów i serca ich coraz bardziej twardnieją na działanie łaski Bożej. W miejsce nauki przez Boga objawionej podsuwają swoje własne ziemskie poglądy i wypowiadają zdania i przekonania najdziwaczniejsze. Zauważa się przeto, że w społeczeństwie naszem niema uczucia i przekonania katolickiego, ale jest jakaś mieszanina pojęć, gdzie trochę jest z nauki katolickie, trochę z bezduszności heretyckiej, a reszta z samolubstwa i pychy. Źle rozumie się Kościół i jego zadania, źle ro-

zumie się religję nadprzyrodzoną, a nawet stawia się religję katolicką na równi z wierzeniami heretyków, schizmatyków, żydów i t. p. Poprostu z braku uświadomienia katolickiego nie umie się odróżnić fałszu od prawdy. Owocem tego jest obojętność religijna, zaniedbywanie nauk i przykazów Kościoła, brnięcie w coraz gorsze grzechy, a wreszcie przemęczenie życiem i nieczułość na rzeczy wieczne i los po śmierci. Nawet w obliczu śmierci potrafią niejedni zachować się obojętnie, tak, jakby nie mieli iść do wieczności.

Takich słabiuchnych mamy katolików, że lada słówko, lada cierpienie, lada uśmiech szyderczy, lada ochłap nieprawości innowierczej czyni nas niekatolikami. Gdy za wiarę katolicką my nawet życie winniśmy oddać, to my nietylko, że nie rozumiemy potrzeby wyznawania wiary myślą, słowem i czynem, ale żyjemy tak, jakby wiara nas nie obowiązywała i od niej wieczny byt nasz nie zależał. Jedni w imię polityki, inni w imię interesu materjalnego głoszą błędy religijne i sądzą, że Bóg nie pociągnie ich do odpowiedzialności za łamanie Jego odwiecznych praw i postanowień. Lud nasz dawniej przywiązany do Kościoła, dziś stał się pastwą kłamstwa i słownej szermierki. Pamiętajcie wy, co całe rzesze ludu wtrąciliście w otchłań błędów i doprowadziliście go do zobojętnienia religijnego i wstrętnych brudów grzechowych, pamiętajcie, że nie minie was sąd Boży za tyle dusz uwiedzionych i potępionych! Wy ukradliście Bogu dusze, a sprzedaliście je piekłu. Oto tyleście przynieśli dobra ludowi, wy kłamani jego obrońcy! Te opłakane pieniądze, któreście jak Judasz zdobyli, nie obronią was przed gniewem sprawiedliwego Stwórcy i Sędziego.

Lecz Kościół swoją misję spełnia i dalej słowo Boże głosi. Im bardziej uciskany i szkalowany, tem wychodzi mocniejszy.

Jakichże ma Kościół słuchaczy słowa Bożego? Oto jedni przychodzą słuchać słowa Bożego, ale to słowo nie pada do ich serc, lecz „podle drogi", poza chęci i pragnienia duszy. Gdy ziarno nie padnie na glebę urodzajną, na serce ochotne, miłujące prawdę, nie wyrośnie na kłos, ale ledwo zejdzie, a już poza drzwiami Kościoła jest podeptane przez wdanie się ze zwyklymi towarzyszami i towarzyszkami grzechów. Często też słowo Boże pada „podle drogi", gdy ludzie zaniedbują słuchania kazań ze wzgardą lub z lenistwa, gy wprawdzie słuchają, ale nie uważają, co kaznodzieja mówi, gdy od kazania oczekują tylko słów górnolotnych, uczuciowych wykrzykników, patosu, a nie chcą nauk budujących, wzywających do życia katolickiego i unikania grzechów, gdy uszami wprawdzie słuchają, ale czynią to ze zwyczaju, albo że nie mają co innego do roboty, mniemając, że wystarczy słuchać kazania, ale mniejsza o korzyść z niego dla duszy; wreszcie gdy usłyszane słowo Boże zaraz zapominają.

Innym razem pada słowo „na opokę", na serce skamieniałe, zatwardziałe w grzechach. Od nich słowo Boże odbija się, jak groch o ścianę. Słuchają, a słowo Boże nie czyni na nich żadnego wrażenia. Szatan trzyma ich w pętach grzechów. Chwilami coś im się w kazaniu podoba, ale to zaraz przemija i dusza pozostaje nadal nieczułą na najwznioślejsze prawdy Boże. Tem mniej w życiu okazuje się skutek takiego słuchania słowa Bożego. Lada sposobność do grzechu, a już wcale nie pamiętają na słyszane prawdy, lecz z zapamiętałością psa oddają się grzechom.

Inni słuchają słowa Bożego, ale pada ono „między ciernie", między ich myśli ziemskie, między ich sprawy i kłopoty codzienne. Biorą udział w słuchaniu kazania, ale w duszy rozmyślają o sprawach domowych, o zajęciach, o zabawach, o osobach i t. p. Oczywiście mają oni uszy ku słuchaniu, a nie słyszą i nie potrafią nic z kazania powtórzyć. Są tacy, którzy nie wiedzą nawet, który kapłan głosił kazanie. A choćby nawet coś usłyszeli z kazania, to wróciwszy do domu, ani nie próbują dostosować się do słyszanej nauki, lecz zachowują się tak, jakby nic nie słyszeli. Troski tego żywota zasłaniają im Boga i rzeczy wieczne. To też i postępowanie ich jest zupełnie niekatolickie.

Niejedni idą słuchać słowa Bożego tylko w tym celu, aby kapłana na jakiem słowie pochwycić i ośmieszać go między ludźmi. Inni przypominanie obowiązków wobec narodu, Państwa i Ojczyzny uważają za politykę i tem się rozgrzeszają od pełnienia tych obowiązków. Inni przychodzą już zgóry uprzedzeni, że kapłan im nic mądrego nie powie. Inni chcą, by kapłan popierał w kazaniu ich cele polityczne. Inni uważają się za mądrych i wcale nie uczęszczają na kazania. Skutek tego jest, że kradzież uważają za rzecz dozwoloną, cudzołostwo lub porubstwo za rzecz błahą i nawet nie uważają tego za grzech. A powszechnym skutkiem niesłuchania kazań jest zupełne zobojętnienie na sprawę duszy swojej, zupełne zatracenie rozróżnienia między dobrem i złem, między religją Bożą a religjami fałszywemi, wreszcie przychodzi głupie hasło: „nie szukam dobra po śmierci, bylem miał dobrze na tym świecie!" I tak na świecie dobra nie mają, bo go być nie może, i dobro Najwyższe tracą.

Lecz powiada Pan Jezus, że ci, którzy słuchają słowa Bożego „wybornem sercem" i zatrzymują je w duszy, przynoszą dla duszy swej owoc w cierpliwości, jak i w Piśmie św. jest napisane: **„W cierpliwości waszej zbawicie dusze wasze".**

Pamiętajmy, że Kościół katolicki jest sumieniem narodów. Jego nauka obowiązuje całą ludzkość. On też prostuje pojęcia spaczone ludzkości i dopóki cała ludzkość i poszczególne jednostki nie uzgodnią swoich myśli, przekonań, mów i czynów z Kościołem katolickim, dotąd na świecie i w duszach ludzi panować będzie pustka, udręczenie, niepewność, niepokój. Chrystus Pan wyraźnie powidział: **„Kto Kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i celnik"**, czyli niech będzie uważany za wykluczonego z Kościoła katolickiego, poza którym niemasz zbawienia.

Wiec odbył się pod gołem niebem. Zagaił w krótkich słowach, witając posłów i zebranych, miejscowy ks. Proboszcz. Pierwszy przemówił p. poseł Matakiewicz, który w blisko godzinnem przemówieniu przedstawił wewnętrzną gospodarkę w Państwie, okazując jak zawsze i wszędzie, gdzie chodziło o dobro chłopa polskiego, Stronnictwo Katolicko-Ludowe występowało śmiało w jego obronie. Następnie przemówił w płomiennych słowach ks. poseł Dr Czuj, przedstawiając zewnętrzną sytuację polityczną. Obydwu przemówień szanownych posłów zebrani wysłuchali w skupieniu i nagrodzili oklaskami. Na liczne zapytania posłowie udzielali wyczerpujących odpowiedzi, a na wniosek Wojciecha Planety zebrani jednogłośnie uchwalili votum zaufania posłom i stronnictwu okrzykiem: Niech żyją nasi Posłowie! Niech żyje Stronnictwo Katolicko-Ludowe! **J. K.**

———ooo———

W obronie małżeństwa.

Istna powódź zla rozlewa się po całej Polsce. Całe masy żydostwa pracują i przemyśliwują dniem i nocą, by naród nasz zepsuć, oderwać od Boga, zbolszewizować. Na nasze nieszczęście mamy tych żydów za dużo. Codzień oddziaływują oni na nasze społeczeństwo, bo niedołęstwo nasze i lenistwo zapędza nas po zakup wszystkiego u żydów. Pustka duchowa wieje od żydów i tą pustką zarażają oni nasze społeczeństwo. Czego żydzi nawet u siebie nie czynią, to zachwalają „gojom“ i niestety znajdują posłuch. Przekleństwo jakieś ciąży na nas, że my się bez żydów nie obejdziemy. Dokądże będziemy pachołkami żydowskimi?

Myślałby kto, że żydzi tylko handlem się zajmują. Ale to nieprawda. Żydzi pchają się na wszystkie stanowiska odpowiedzialne w państwie. Są i nauczycielami i profesorami i sędziami i adwokatami i urzędnikami i czem kto chce. A ile ich kształci się na uniwersytetach, by potem być przewodnikami katolickiego narodu (o zgrozo!)? Oni to wydają przewrotne gazety i książki, oni mają wstrętne kina, w których lawa bezbożności i wyuzdania przewija się przed oczyma „gojów“. Oni to skrzętnie rozszerzają bolszewickie metody po miastach i wioskach, oni mają zapłaconych „gojów“, którzy układają książki i gazety tak, żeby wychodziły na szkodę polskości, a na pomyślność żydów. Oni dają rozkazy socjalistom, komunistom, wyzwoleńcom i im podobnym. Od czasów Chrystusa Pana żydzi nienawidzą Kościoła katolickiego. Żaden fałszywy Kościół ich nie przestrasza, a tylko Kościoła katolickiego strawić nie mogą. Wiedzą, że otwarta wojna z Kościołem katolickim nie wyszłaby im na dobre, przeto prowadzą robotę cichą, ale o wiele groźniejszą. Psują naprzód dusze ludzkie zarazą obojętności religijnej, a potem już mają gotowych wrogów wiary katolickiej. Ci wrogowie idą żydom na rękę, walcząc z Kościołem. I tak żydzi na pozór nie występują wrogo, ale mają wśród samych katolików niecne dusze, które tak skaczą, jak żydzi zagrają. Niestety robota żydowska już daleko zaszła do naszego społeczeństwa. Bezbożność święci triumfy. Na wsiach rozsiadła się demagogja, radykalizm wszystko burzący, a nic dający. W miastach socjalizm zieje nienawiścią do wszystkiego, co uczciwe. W Rządzie żydzi pierwsze skrzypce odgrywają i dyktują, co ma być, a czego być nie ma.

W Sejmie i Senacie tylko dwa stronnictwa polskie są niezależne od żydów: Chrześcijańska Demokracja i Stronnictwo katolicko-ludowe. Wszystkie inne stronnictwa gotowe iść na każdą ugodę z żydami. I cóż się stanie, jeśli przyjdzie na porządek dzienny sprawa małżeństw w Polsce? Żydzi zrobią nagonkę za rozwodami i ślubami cywilnemi. Oczywiście pomogą im wszyscy ich zwolennicy, którzy z imienia są katolikami, a z czynu poganami. To prawda, że małżeństwo ochrzczonych nie przestanie być sakramentem, choćby Sejm uchwalił śluby cywilne i rozwody, ale pomyślmy sobie, jaka to nędza zapanuje w naszym narodzie, gdy Państwo pozwoli na śluby cywilne i rozwody. Jak nędzny, wprost okropny będzie widok, gdy rozwydrzonym masom zezwoli się na plamienie gniazd rodzinnych, na siedzenie na wiarę, na odstępstwo od Boga Zbawiciela, Jezusa Chrystusa!

Zawczasu tedy przypominamy to, co powinno być znane wszystkim Polakom-katolikom. Według nauki objawionej przez Boga i głoszonej przez Kościół katolicki Pan Jezus ustanowił siedm sakramentów świętych, a jednym z nich jest małżeństwo. Sakramenta są dla ochrzczonych. Mówiąc o małżeństwie, mamy na myśli osobę, które przyjęły chrzest św. Otóż tedy każdy człowiek ochrzczony nie może zawrzeć ważnego małżeństwa, jeśli to małżeństwo nie będzie sakramentem. Żadną miarą nie można oddzielić małżeństwa od sakramentu. Żydzi nie są ochrzczeni, przeto ich małżństwa nie są sakramentami, lecz tylko umowami małżeńskiemi. Kto zaś jest ochrzczony, to tylko wtedy zawiera małżeństwo, gdy ono jest sakramentem. Kto nie chce przyjąć sakramentu małżeństwa, ten wcale nie zawiera małżeństwa, choćby nawt zawarł ślub cywilny. Ślub cywilny jest buntem przeciw Bogu i Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi, jest zaparciem się Jego boskiej nauki, wreszcie nie uprawnia wcale do pożycia z sobą osób ślubem cywilnym związanych. Raczej ślub cywilny wcale ich nie wiąże, bo są oni nadal niezwiązani małżeństwem. Pewnie, że „Wyzwolenie“, Stapiński, stary wróg Boży, i jego przyjaciele, wreszcie socjaliści i schizmatycy cerkwi t. zw. prawosławnej nie zrozumieją, czem jest sakrament, jednakowoż przez to Bóg nie zmieni swych odwiecznych postanowień, i porachuje się z wszystkimi, którzy depcą Jego najświętsze prawa.

Dlatego trzeba się mieć na ostrożności przed żydami i ich pacholkami. Gwałtów nigdy czynić nie wolno, lecz obowiązkiem naszym jest czuwać, bo zło szybko się rozlewa. Już dziś nie tylko w miastach, ale i po wsiach dzieją się szkaradne rzeczy przeciw rodzeniu dzieci, już dziś małżeństwa obracają się w rozpustę bezwstydną, a cóż będzie, gdy dozwoli

się jeszcze na rozwody i śluby cywilne? Zapewno, że Kościół Boży nie przestanie głosić nauki Chrystusowej, choćby nie był słuchany, ale jakaż odpowiedzialność czeka tych, którzyby się odważyli na ześwieczczenie małżeństwa?

Powiedział Jezus Chrystus: **„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą".** Przeto dobrzy katolicy nigdy nie pochwalą bezbożnych uchwał, owszem będą się trzymali nauki Chrystusa w Kościele katolickim, jednak jeśli rozważymy, ile to nieszczęść spadnie na naszą biedną Polskę, to z pewnością będziemy czynili wszystko, co w naszej mocy, by nie dopuścić do sponiewierania godności katolickiego małżeństwa. Komisja Kodyfikacyjna opracowuje i sprawy małżeńskie. Wobec bezbożności dzisiejszej Komisja ta niewątpliwie stanie przeciw nauce katolickiej o małżeństwie, aby się nie narazić na odrzucenie projektu, gdy zaś Sejm będzie radykalny, niekatolicki w swej większości, to przyjmie ustawą małżeńską niekatolicką, jak to już socjalista Marek próbował wybadać niedawno w Sejmie.

Jakaż więc zostaje przestroga? Oto żydzi i całe gromady wrogów wiary Chrystusowej przygotowują opinję za niekatolickiem ustawodawstwem małżeńskiem. Posłowie, chcąc się przypodobać masom, będą zapamiętali walczyli z sakramentem małżeństwa. Otóż naprzód winniśmy pędzić od wsi do miast posłów i kandydatów niekatolickich, a żądać posłów katolickich i popierać stronnictwa wyraźnie katolickie. Od nas samych zależy, czy przyłożymy ręki do zerwania z Chrystusem przez poparcie niekatolickich posłów, czy dopomożemy do zwycięstwa prawdy Chrystusowej. Myślmy o tem zawczasu, bo potem będzie za późno, gdy zło całkiem już zapanuje. Kto z naszem stronnictwem pójdzie, ten niech będzie pewny, że za rozwodami i ślubami cywilnemi głosować nie będziemy. Gdy nas lud polski poprze, to tem samem okaże, że nie chce zrywać z nauką katolicką. Jeśli zaś lud pójdzie za radykałami, którzy tak skrzętnie burzą uczciwość na wsi, to niech będzie pewny, że bierze na swoje sumienie odpowiedzialność za ustawy niekatolickie, bezbożne. Zostawiamy wam do wyboru, ale przestrzegamy zawczasu. M.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ
LUTY 1926.

8. Poniedziałek. Jana z Mat. w.
9. Wtorek. Apolonji p. m.
10. Środa. Scholastyki p.
11. Czwartek. Zjaw. się NMP. w Lourdes.
12. Piątek. 7 Założ. Serwit. Cyr.
13. Sobota. Grzegorza II. p.
14. **Niedziela.** Walentego b. m.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Nów	**12 lutego.**
Pierwsza kwadra	19 lutego
Pełnia	27 lutego
Ostatnia kwadra	7 marca

DOLAR nie zmienił zasadniczo swej wartości. Płaci się za niego od 7 zł 25 gr do 7 zł 35 gr. Jest nadzieja, że złoty już nie będzie leciał na złamanie karku przed dolarem. Warto tu zaznaczyć, że w Rumunji wykryto szajkę ludzi, którzy podrabiali dolary i puszczali je w obieg w Polsce. Lepiej się trzymać swojego złotego, bo wtedy będzie się pewniejszym i pieniądz nasz ugruntuje się mocniej.

VII. ZJAZD KATOLICKI odbędzie się pod protektoratem J. E Ks. Kardynała-Prymasa Dalbora w dniach 19, 20, 21 czerwca b. r. w Inowrocławiu.

LICZBA BEZROBOTNYCH W POLSCE. W ostatnim tygodniu stycznia liczba bezrobotnych wzrosła o dalsze 13.967 osób. Ogólna liczba bezrobotnych w dniu 24 b. m. wynosiła 355.347 osób. Zapomogi ze Skarbu Państwa pobiera 176.164 bezrobotnych.

WĘGIEL DLA WŁOCH W ZAMIAN ZA POMARAŃCZE DO POLSKI. W obecności p. Zaleskiego zawarto kontrakt na dostawę większej ilości węgla polskiego kolejom włoskim. Włochy zobowiązały się wziąć 500.000 ton węgla w ciągu roku, za co Polska zgodziła się na przywóz z Włoch 75.000 ctn. pomarańcz.

HOJNY DAR. Księża proboszczowie diecezji Buffalo, członkowie VI. grupy Zjednoczenia kapłanów polskich w Ameryce, nadesłali na ręce księcia-metropolity hojny dar dla biednych rodaków. Książę-metropolita przeznaczył na obiady dla bezrobotnych 5.000 zł.

AKCJA DOSTARCZANIA ROLNIKOM NAWOZÓW SZTUCZNYCH. W Ministerstwie Rolnictwa odbyły się narady poświęcone sprawie sfinansowania akcji dostarczania rolnikom nawozów sztucznych. Poza kredytami na nadchodzący sezon wiosenny uznano za najważniejsze kontrolowanie cen pobieranych przez fabrykantów nawozów sztucznych, obniżenie stopy procentowej kredytów nawozowych, ustawowe uregulowanie finansowania akcji nawozowej drogą stworzenia specjalnego funduszu administrowanego przez Państwowy Bank Rolny, zagwarantowanie wolności wywozu zboża, wyprodukowanego przez użycie nawozów sztucznych, oraz gwarancji państwowej za zakupy nawozów zagranicą. Pozatem wyrażono konieczność udzielania kredytów przez organizacje kredytowe, a nie, jak dotychczas, przez organizacje rolniczo-handlowe. W dalszym ciągu narad ustalono wytyczne udziału organizacji rolniczo-handlowych w wykonaniu projektowanej ustawy o pobieraniu podatków w zbożu.

NASZA EMIGRACJA. Według tymczasowych danych urzędu emigracyjnego, opracowanych na zasadzie kartek rejestracyjnych kontroli granicznej, sprawozdanie emigracji kontynentalnej za paździer-

nik roku ubiegłego wykazuje ogólną, przybliżoną liczbę 2.740 emigrantów, z których 2.594 wyjechało do Francji.

Sprawozdanie z emigracji morskiej w tym miesiącu wykazuje ogólną, przybliżoną liczbę 2 009 emigrantów. z czego do Argentyny wyjechało 590 osób, a do Palestyny 750 osób.

Powróciło do kraju 721 reemigrantów, z czego ze Stanów Zjednoczonych 143 osób, z Francji 252.

DEFRAUDACJA NA KOLEI. W Dyrekcji kolejowej krakowskiej wykryto poważniejsze nadużycia jednego z funkcjonarjuszy, którego przychwytano na fałszowaniu list płatniczych. Suma szkód, jaką ponieść miała kolej wskutek tych nadużyć, wynosi podobno 20.000 zł, aczkolwiek cyfra ta nie jest dokładnie ustalona. Szkoda ta będzie powetowana, ponieważ ów p. Nazimek posiada nieruchomość i będzie mógł stratę pokryć. Całą sprawę Dyrekcja oddała już Prokuratorji Państwa.

CO I GDZIE SIĘ Z POLSKI WYWOZI. W ostatnich dniach zakupiono na wywóz do Palestyny i Egiptu znaczne transporty cementu, około 6 tysięcy ton. Transport jest załadowany w Gdańsku przez jedną z linji szwedzkich, która utrzymuje komunikację między portami polskimi a bliskim Wschodem. Jak widzimy, nasze stosunki handlowe z zagranicą rozwijają się coraz lepiej.

OKOŃ WYRZUCONY ZE STRONNICTWA. Rada Naczelna radykalnego Stronnictwa chłopskiego (grupa Okonia) zwołała na 30 b. m do Lublina zjazd pod przewodnictwem posła Dziducha. Po dłuższej dyskusji Rada przyjęła jednomyślnie wniosek sekretarza stronnictwa Szymańskiego o wykluczenie Okonia ze stronnictwa.

Dokonano następie wyboru prezesa, którym został poseł Dziduch. Wiceprezesem i skarbnikiem wybrano posła Kudelskiego oraz sekretarzem Szymańskiego.

Okoń pozostał obecnie sam ze swoim szwagrem Kazimierzem Średniawą.

ZACZYNAJĄ PISAĆ KSIĄŻKI GENERAŁ SIKORSKI I PREZES WITOS. Jak donosiliśmy, generał Sikorski wyjechał na odpoczynek, w czasie którego ma zamiar napisać książkę. Uprzedził go w pisaniu prezes Witos, który będąc na odpoczynku w Krynicy napisał książkę, traktującą o historji polityki polskiej z lat ostatnich.

Zapowiedź ukazania się książki wzbudziła ze względu na osobę autora wielkie zaciekawienie w sferach politycznych tem więcej, że ma ona uwzględniać sporo nader ciekawych momentów z życia politycznego odrodzonej Polski.

WIELKI POŻAR W GÓRZE KALWARJI. W ostatnich dniach wybuchł w Górze Kalwarji pożar. Wskutek krótkiego spięcia, zapalił się magazyn słomy w budynku drewnianym, długości 105 metrów. Budynek ten w ciągu kilku minut stanął w płomieniach. W budynku pomieszczonych było 150 koni, które w czasie pożaru znajdowały się na polu. Pożar trwał cztery godziny. W akcji ratowniczej brały udział: okoliczne straże ochotnicze, oraz wszystkie oddziały warszawskiej straży pożarnej. Straty wynoszą około 70 tysięcy złotych.

MATKA RODU LUDZKIEGO. Z Teheranu donoszą, że w jednej z pobliskich wsi żyje kobieta, licząca 147 lat. Jest to, jak swierdzono, najstarszy człowiek na świecie. Córka półtorawiekowej staruszki liczy obecnie 117 lat.

SPRZEDAŻ KONI WOJSKOWYCH. P. generał Żeligowski zarządził sprzedaż 7.000 koni w przeciągu 2 miesięcy. Oczywiście najłatwiej iść po linji najmniejszego oporu, chociaż jasne jest, że dziś za te konie otrzyma się grosze. Nic prostszego jednak w „oszczędnościach" p. ministra: wysprzedać konie, później rynsztunek, uzbrojenie, zapasy mobilizacyjne. Że armji brak blisko 20 tys. koni, że nie będzie mowy o normalnem jej wyszkoleniu, że stracimy niesłychanie na gotowości bojowej, że nie zakupimy tych 6000 koni, jakie wyprodukowali dla armji hodowcy, że tem samem poderwie się podstawy hodowli, z takim trudem zakładanej, że w rezultacie będziemy musieli przepłacać konie zagranicą — to wszystko głupstwo! Warto zaznaczyć, że z powodu braku nabywców w kraju, konie te mają być sprzedawane zagranicą po 24 zł. za sztukę. Tak donoszą niektóre gazety. Aż wstyd, co się to czasami u nas dzieje!

SAM SOBIE WYMIERZYŁ SPRAWIEDLIWOŚĆ. Podczas wielkiej obławy policyjnej w lasach Prużańskich, schwytano kilku bandytów, a między nimi osławionego herszta Emiljana Bossaka, który miał niezliczone zbrodnie na swem sumieniu i był od dawna postrachem dla okolicznej ludności.

Kiedy prowadzono go do aresztu, Bossak zobaczył leżący na szosie kawałek kosy. Momentalnie rzucił się w to miejsce i gwałtownym ruchem poderżnął sobie owym kawałkiem kosy gardło tak strasznie, że zadał sobie głęboką ranę, długości 40 cm. Wszelki ratunek okazał się daremnym i po kilku chwilach bandyta skutkiem strasznego upływu krwi, skonał.

OSTRZEŻENIE! Przed rokiem zaczęło wychodzić w Warszawie wydawnictwo: „Bibljoteka Domu Polskiego". Nowe wydawnictwo poleciły chętnie czasopisma katolickie i organizacje oświatowe w tej myśli, że wreszcie znajdzie się pożyteczna książka w polskim domu i dla polskiego ludu. Niestety zostaliśmy wprowadzeni w błąd. O ile jeszcze w ubiegłym roku wydawcy potrafili się zamaskować i nie powiedzieli jasno, kto są, to dzisiaj odsłonili przyłbicę. Ostatnia ich książka: M. B. Lepeckiego „Zazdrosna dżungla" jest ordynarnym stekiem plugactw. ubliżających człowiekowi, który cośkolwiek szanuje swą godność i ma jakie takie sumienie i wstyd.

Czujmy się zatem zobowiązanymi, w imię dobra naszego ludu polskiego i naszej młodzieży, napiętnować Bibljotekę Domu Polskiego i ostrzec wszyst-

kich przed wpuszczeniem w dom polski i do serc polskich tego rodzaju — „oświaty".

Ks. Rogoż, gen. sekr. Zw. Stow. Mł., Tarnów.

UCZCZENIE ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO. Jak się dowiadujemy, Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego uchwalił nadać szkole gospodyń w Bachowicach koło Zatora nazwę: „Żeńska szkoła rolnicza Małopolskiego Towarzystwa rolniczego im. ks. dr. Franciszka Gołby".

Ze strony Małopolskiego Towarzystwa rolniczego jest to tylko skromny sposób wyrażenia uznania należnego temu niestrudzonemu pracownikowi społecznemu. Nazwisko ks. dr. Gołby związane zostanie na zawsze z Bachowicami. Stamtąd rodem, ukochał wieś i nie szczędził trudu i znojnej nieraz pracy, byle tylko wznieść lud polski na jak najwyższy stopień oświaty i uspołecznienia. Poza działalnością pedagogiczną i wychowawczą na posterunku katechety gimnazjum św. Jacka w Krakowie oraz założyciela i kierownika bursy dla uczniów szkół średnich, pochodzących ze wsi, na Zakrzówku pod Krakowem, znalazł dość czasu, by poświęcić się także pracy w Bachowicach. Kółko rolnicze, Kasa Raiffeisena, Zakład hodowli drobiu, spółka mleczarska, szkoła gospodyń, a w końcu nowy kościół, który niedawno stanął pod dachem, oto dzieła na terenie jego wsi rodzinnej. To czynne i pracowite życie stworzyło z niego wzór kapłana-obywatela, świecącego naśladowania godnym przykładem.

18-LĘTNIA DZIEWCZYNA STANIE PRZED SĄDEM DORAŹNYM. W ciągu ostatnich tygodni na bruku łódzkim w okolicach Placu Hallera i ul. 6-go sierpnia grasowała młodociana bandytka. Była nią 18-letnia Marjanna Skrobulska, pozostająca bez zajęcia. Dokonała ona trzykrotnie napadu w celach rabunkowych na trzy kobiety, w tem dwie biuralistki. Jedną z tych ofiar uderzyła kamieniem w głowę, ogłuszyła ją i okrwawiła; to ostatnie miało miejsce przy ul. 6-go sierpnia l. 96. Żaden z tych napadów Skrobulskiej się nie udał. Przy ostatnim zaś została schwytana. Policja doprowadziła ją do sędziego pokoju czwartego okręgu m. Łodzi.

Ponieważ w czynach jej są wszelkie cechy rozboju, t. j. przestępstwa z art. 589 k. k., sędzia przekazał sprawę prokuratorowi przy Sądzie okręgowym, zbrodniarkę zaś zamknął w areszcie prewencyjnym.

Jak się okazało, Skrobulska przybyła do Łodzi z Poznańskiego; była tam u zamężnej siostry. Po śmierci tejże, szwagier wypędził ją. Skrobulska znalazła się na bruku łódzkim. Bez pieniędzy i dachu nad głową, z nędzy zaczęła napadać na ludnej ulicy.

Jak wiadomo, w Łodzi obowiązuje ciągle ustawa o sądach doraźnych, przeto młodociana bandytka stanie niezadługo przed Trybunałem sprawiedliwości.

SETKI RAZY DOOKOŁA SOBORU. Przybyły w ostatnich dniach do Warszawy w pieszej wędrówce naokół Europy globtrotter Francuz, Edmund Caradece, rozpoczął w jednym dniu o godz. 4 popoł. wędrówkę dokoła Soboru na pl. Saskim. P. Caradece założył się, że w ciągu doby obejdzie Plac Saski wokoło 250 razy, t. zn. zrobi około 150 klm. Do zawodów z francuskim piechurem stanął szewc warszawski p. Mikołaj Jackowski, jeden z najstarszych wiekiem amatorów sportowców polskich, uczestnik wszystkich chodów i biegów ulicznych w Warszawie. P. Caradece podczas marszu co godzinę przysiadał, odżywiał się i poddawał silnym masażom, p. Jackowski natomiast odpoczywał tylko stojąc i nie odżywiał się.

Chodzili tak razem blisko 24 godzin. P. Caradece z powodu zmęczenia nie przeszedł zapowiedzianych 150 klm., natomiast p. Jackowski zrobił przeszło 250 okrążeń dokoła soboru, co wynosi 150 klm., w dwokładnym czasie 23 g. 37 mn. Zwycięsca ma około 60 lat. Publiczność przyjęła zwycięstwo zapalonego sportowca gorącymi oklaskami. Mimo to sobór stoi dalej, ani jeden kamień się nie usunął.

P. Caradece ma w ciągu czterech lat zrobić trasę 25345 klm wokół całej Europy, w przeciągu roku trwania podróży przeszedł około 9 tysięcy klm., zwiedzając Francję, Belgję, Danję, Niemcy i Polskę. Zaznaczyć należy, że wytrwały piechur jest inwalidą bez nogi, którą stracił w wojnie światowej. P. Caradece w czasie swej podróży utrzymuje się ze sprzedaży pocztówek ze swoją podobizną.

ILE JEST KOBIET W WARSZAWIE? Powszechnie wiadomo jest, że ilość kobiet w Polsce jest znaczniejsza, niż mężczyzn, ale wedle poniżej przytoczonych danych statystycznych musimy stwierdzić, iż Warszawa należy chyba do najbardziej „zakobieconych" miast. Ni mniej ni więcej tylko w samej Warszawie żyje pożytecznie lub mniej pożytecznie 526.237 kobiet, podczas gdy mężczyzn jest tylko 439.000

NOWY LĄD WYŁONI SIĘ Z OCEANU. Znany amerykański geofizyk, Edwin Naulty, niedawno wygłosił sensacyjne twierdzenie, że z głębin oceanu Spokojnego wyłania się nowy kontynent. Uczony ten który od szeregu lat specjalnie studjuje oceanografję, a w szczególności ocean Spokojny, twierdzi, że nowa część świata co do rozmiarów równą będzie mniej więcej Kalifornji. Na terytorjum tem będzie się mogło pomieścić przynajmniej 25 miljonów ludzi. Nowy ten kontynent dla narodu, który go obejmie w posiadanie, będzie stanowił ważny punkt strategiczny, oraz doniosły punkt handlowy. Geograficzne położenie nowej części świata umożliwi jej wydatną produkcję cukru, gumy, kawy, herbaty.

STRASZNE KATASTROFY W KOPALNIACH. W kopalni węgla w Connel (Ameryka) nastąpiła gwałtowna eksplozja. Stu górników zostało zasypanych. Niema nadziei wyratowania ich Ekspedycji ratunkowej udało się dosłyszeć głosy zasypanych górników.

Z Fukuoka (Japonja) donoszą, iż w kopalni węgla w Takamatsu nastąpiła eksplozja, skutkiem której jedna osoba została zabita, a kilku rannych. Po zgaszeniu pożaru, spowodowanego eksplozją, zjechało do kopalni 16 górników i drużyna ratunkowa w chwili jednak opuszczania się nastąpiły nowe eksplozje,

przyczem — wszyscy członkowie drużyny ratunkowej zostali przy eksplozji rozszarpani.

POŻAR FABRYKI. W Wadowicach spłonęła niemal doszczętnie, fabryka opłatków i andrutów Jaremkiewicza i Niewidomskiego. Spłonęły magazyny, warsztaty i szatnie robotnicze.

1.400 OWIEC PASTWĄ POŻARU. Z Berlina donoszą, iż w pomorskich dobrach rycerskich Rensin pod Greifenbergiem wielki pożar zniszczył wszystkie budynki gospodarcze, przyczem spaliło się 1400 owiec.

Nowe wydawnictwa.

„NOWE PRAWO O REFORMIE ROLNEJ“. Bibljoteka Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie, dwutygodnik poświęcony szerzeniu oświaty, kultury i wiedzy praktycznej w najszerszych warstwach ludu, wypuścił w świat pod powyższym tytułem pierwszą swoją książeczkę.

Jest to popularnie opracowane streszczenie najważniejszych postanowień nowego prawa o parcelacji. Książeczka ta, przeznaczona dla ludności wiejskiej, niezbędna jest dla każdego rolnika, zarówno właściciela majątku, jak również drobnego gospodarza i pracownika folwarcznego. Podaje ona w przystępnym i zrozumiałym wykładzie wszystkie przepisy nowego prawa, potrzebne dla zainteresowanych; pomijając jedynie rzeczy mające znaczeni tylko dla urzędów i władz.

Przystępna cena (50 gr.) umożliwia każdemu jej nabycie. Skład główny: Wydawnictwo „Bibljoteki Oświaty Ludowej“ w Wąbrzeźnie, ul. Wolności 59.

Odpowiedzi Redakcji.

S. S. Poradzić się w tamt. Urzędzie parafjalnym. **Jakób Górski, Pisarzowa:** Odpowiadamy listownie. **A. Z. Op.** Artykułu tego nie umieścimy. **Tekla Sośkowa-Wróblowice, pow. Tarnów:** Izba Skarbowa uwiadamia nas, że zawezwano Panią do przedłożenia deklaracji, po nadesłaniu której zostanie ewentualnie przyznane zaopatrzenie wojskowe. **Stan. Mosór:** Przy sposobności udać się do Starostwa z otrzymanemi kwitami. **M. War.:** Ten papier nie posiada już obecnie żadnej wartości. (Z powodu braku miejsca, dalsze odpowiedzi umieścimy w następnym numerze).

Odpowiedzi P. T. wyborcom.

Izba Skarbowa komunikuje mi:

Karcyl Albina, Porąbka Uszewska: Odniesiono się do poselstwa polskiego w Wiedniu o nadesłanie metryki śmierci.

Czuba Anna, Jadowniki: 9-go stycznia 1926 wymierzono zaopatrzenie.

Klementyna Batko Łysa Góra: Rekursu nieuwzględnia się, ponieważ został wniesionym po terminie ustanowionym w ustawie.

Szewczyk Honorata, Kupienin: Odniesiono się do D. O. K. Nr. V o nadesłanie metryki śmierci.

Burkot Julja, Turza: Wzywa się wdowę do przedłożenia deklaracji.

Ks. Dr. Czuj Jan, poseł.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świader.